

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 mk. miesięcznie 3 mk. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 75 fenigów za miejsce rządka sześciomowego. — Wiersz reklamowy 2,— mk. Przy dochodzeniu sądowym należy do wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary —
Brońmy zgodnie młody, stary.

☞ Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! ☞

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej.
Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531.
Godziny przyjęć: od 12-tej do 1-szej w połud.

Listy do redakcji należy adresować:
„GAZETA OLSZTYŃSKA“ ALLENSTEIN, OSTPR.
Rękopisy redakcja zwraca tylko na wyraźne żądanie.

Redaktor: Ludwik Łydko.

Telegramy.

Planowa heca.

Berlin, 7. lipca. Nacjonalistyczne gazety niemieckie w dalszym ciągu uprawiają agitację celową przeciwko Polakom. Z Raciborza telegrafują do „Deutsche Tageszeitung“, że pozostały na Górnym Śląsku oddziały regularnego wojska polskiego. (!) Wymienia się nawet liczbę wojsk przebywających jeszcze rzekomo na terenie plebiscytowym.

Generał Hoefler przeciwko Komisji Koalicyjnej.

Paryż, 7. lipca. „Petit Journal“ ogłasza wywiad swego korespondenta z generałem Hoeflerem. Hoefler ostro wystąpił przeciwko Korfantemu za jego agitację. (Agitować widocznie tylko Niemcom wolno! Red.) Zarzuca Komisji Koalicyjnej, że porządku (pruskiego!) na Górnym Śląsku zaprowadzić nie zdołała i dla tego powstać musiał „Selbstschutz“. Armia niemiecka zamierza poddać się rozkazom Komisji celem wspólnego zwalczania powstańców. (Nie nowość!) Zdziwienie (!) ogarnęło wszystkich, gdy Komisja zajęła stanowisko neutralne. (!) Jak można zgnieść powstanie, jeżeli stosuje się środki tylko pokojowe? (!) Amnestja dla powstańców wywołała zdumienie. (!) Gospodarczo jest kraj niepodzielny. Inteligencja na Górnym Śląsku jest niemiecką. (Wszystko to znane z apatrywania wszechniemieckie. Red.)

Na sposoby biorą się...

Berlin, 7 lipca. Z Wrocławia donoszą do prasy berlińskiej, że wypadki w Bytomiu sprowokowali Polacy. Strzał padł z kasyna oficerskiego, a następnie strzelali powstańcy polscy. Major francuski padł od kuli z karabinu. Ponieważ Niemcy karabinów nie mają (!) dla tego (!) strzał oddać mogli tylko (!) Polacy (!).

Skargi niemieckie.

Berlin, 7 lipca. Niemcy w prasie swej uskarżają się, że ludność polska urządziła pochody patriotyczne na terenie plebiscytowym, że na różnych domach powiewają sztandary polskie itd. A jak postępowali sobie Niemcy u nas? Wszędzie odbywały się pochody, wszędzie powiewały sztandary niemieckie. Nawet na domach polskich zatknęto sztandary. Niemcom wszystko wolno, tylko nie Polakom.

Na drodze do sojuszu Polski z Czechosłowacją.

Praga. (EE). Przybył tu nowo mianowany poseł p. Erazm Piltz w towarzystwie radcy legacyjnego Badera i sekretarza Ciechanowieckiego. Minister Piltz oświadczył, że zadaniem jego jest zbadać grunt dla uregulowania dalszych stosunków Polski z Czechosłowacją i przedstawić odnośne sprawozdanie w Warszawie dla otrzymania od rządu instrukcji.

Ostatnie wiadomości z Rosji.

Moskwa, (EE) Ekonomiczna jazyżń donosi, że tan aprowizacyjny Rosji pogarsza się z dniem każdym, a chłopcy nie przyjmują pieniędzy i żądają za zboże artykułów luksusowych, złotych zegarków, perfum, i ośmiem wieczorowych Zastępcy kooperatywy, którzy wychali na wieś po ogłoszeniu dekretu o wolnym handlu, obławani milionami arszynów manufaktury celem zamiany jej na żywność, wrócili z próżnymi rękoma. Rezultatem wycieczki było jedynie, że cena manufaktury spadła, zaś zboża doszła do 200 tysięcy rubli za pud.

Walka o Górny Śląsk.

Powstańcy wypełniają rozkazy Komisji Koalicyjnej. Cofają się w porządku. General Hofer rzekomo także wykonuje rozkazy Komisji Koalicyjnej. Donoszą nawet, że wycofał swój „Selbstschutz“ z Górnego Śląska, donoszą, że „Selbstschutz“ się rozwiązuje.

Taki obrót rzeczy na Górnym Śląsku niepokoi koła wszechniemieckie. Koła, które pragnęły aby wojska koalicyjne wspólnie z „Selbstschutzem“ zaprowadziły na Górnym Śląsku „porządek pruski“. Koła pewne, które nie wahały się przyjmować wojska angielskie na Górnym Śląsku jako wybawców z niewoli polskiej, te koła pragnęły zupełnie innego obrotu rzeczy.

Gdy się pragnienia owych kół nie wypełniły, natenczas spodziewano się oporu powstańców górnośląskich, spodziewano się starć pomiędzy powstańcami i przynajmniej Anglikami, jeżeli nie z Włochami a ostatecznie i z Francuzami. Życzenia pobożne nacjonalistów niemieckich niestety się nie wypełniły.

Wydano więc odpowiednie hasła, rozpoczęto kampanję przeciwko rzekomym „okrucieństwom“ polskim na Górnym Śląsku. Gdy to nie pomogło, rozpoczęto działalność w innym kierunku. Polscy powstańcy pozostają na terenie uzbrojeni, terroryzują Niemców, mordują, plądrują rabują... Starano się pokłócić Anglję z Francją. Artykuły prasy niemieckiej starały się wykazać Anglji, że jej powaga cierpi na Górnym Śląsku. Starano się spowodować Anglję do akcji energicznej. Nie wachano się nawet przed składaniem holdów Anglji, zasypywano kwiatami wkraczające wojska angielskie.

Wszystko nic nie pomogło.

Obecnie prasa nacjonalistyczna dowodzi, że porządku niema na Górnym Śląsku, że powstańcy zostali, że nie tylko Polacy ale i Francuzi Niemców mordują. Polacy Niemcom oczwyzgiwiają, oni obcinają im nosy, uszy, palce i pięty, a Francuzi wydzierają matkom dzieci i kolbami na bruku je miażdżą. I to nic nie pomogło. Rozgłasza się więc wieść, iż Polacy przygotowują nowe powstanie.

Rozchodzi się o to, aby „Selbstschutz“ się nie rozwiązywał, lecz pozostał chwilowo w rezerwie. Prasa prawicowa uderza na alarm, że górnośląski okręg przemysłowy już przesadzony w sensie dla Polski korzystnym.

Do „Dziennika Berlińskiego“ telegrafują:

„Niemcy Selbstschutzu nie rozbroili, lecz trzymają go na granicy i ściągają wciąż nowe posiłki. Te ruchy przygotowawcze chcą Niemcy zamaskować pogłoskami o rzekomym czwartym powstaniu polskim, o którym się nikomu nie śni. Niemcy na 20-go lipca przygotowują się do generalnego ataku, aby zdobyć cały G. Śląsk i wyrzucić francuzów. Wszyscy kierownicy reakcyjnych organizacji militarnych jak Aulock, Ehrhardt, Loewenfeld są na Górnym Śląsku i przygotowują wielki pucz.“

Nie wiadomo, czy to zgadza się z prawdą. Jednakże nawet niemiecka „Freiheit“ czując pismo nossem, pisze otwarcie:

„Na Śląsku, poza obszarem plebiscytowym, przeprowadza się gorliwie zbrojenia, ażeby rozpocząć nową kampanję, by podjąć ze Śląska akcję „wyzwolenia“ całych Niemiec. Pomimo wszystkich rozporządzeń karanych, niezamyślają kierownicy Freikorpsów rozpuścić swoje oddziały i broń oddać. Przeciwnie, jest pewnem, że codziennie jeszcze płyną na Śląsk znaczne posiłki z państwa, które wciela się do Frei-

korps'ów. Najbardziej znani awanturnicy zesłali się na Śląsku i gorączkowo przygotowują się do pracy. Panowie Aulock, Löwenfeld, Pfeffer, Ehrhardt i wszyscy, którzy się w awanturze bałtyckiej lub innej podobnej wstawili, stawili się w komplecie. Zamiast rozbroić powracających obszaru plebiscytowego członków samoobrony i odesłać do kraju, puszcza się ich wolno, a nawet pozwala na zatrzymanie broni. W okręgu Alimeru zatrzymali robotnicy, według informacji „Breslauer Volkswacht“, wielkie transporty broni, prowadzone przez niejakiego hr. Westarpa, a konwojowane przez ludzi przebranych za robotników. Policja, gdy jej transport oddano, pozwoliła „Schieberom“ jeszcze tej samej nocy ulotnić się wraz z bronią. Wypadek ten, jak donosi dziennik, nie jest pierwszym w tym rodzaju.

Ochotnicy, którzy robili sobie wielkie nadzieje na powstanie górnośląskie, są rozczarowani, że tak szybko skończyło się są obecnie bezwolnymi narzędziami w ręku swych przywódców, co do których nie ma najmniejszej wątpliwości, że żywią zamiary wywołania puczu. Oficerowie i żołnierze wysyłani są na urlop w głąb państwa, aby przy tej sposobności przywozili za powrotem nowe transporty broni i armat na Śląsk i ściągali nowych rekrutów. Centrala werbunkowa mieści się w Wrocławiu przy osławionym oddziale Rossbach. Przyjmowani są tylko ci, którzy posiadają legitymację Orgeschu.

Rząd jest dobrze poinformowany o przebiegu spraw nie tylko z notatek dziennikarskich. Wie on doskonale co się dzieje na Śląsku i ma obowiązek wydać jak najostrzejsze zarządzenia, by wszelkie usiłowania pucz narodowościowy zgnieść już w zarodku. Przedewszystkiem powinno się ująć przywódców band. Powinno się gniazdo wyporządzić, zanim jeszcze ptaszki nie ulecą.

Prasa zaś wszechniemiecka krzyczy na komendę w niebogłose. Roji się w niej od telegramów tendencyjnych poruszających do głębi serca Michałków niemieckich.

Jest to planowa akcja. Jest to kampanja rozpaczliwa i ostateczna nacjonalistów niemieckich. Stawiają oni wszystko na jedną kartę. Nie cofają się przed niczem.

I dla tego — przegrali.

S.

Plebiscyt na scenie niemieckiej.

„Heimatland“. Pod takim tytułem ułożył Albert Augustin, przewodniczący wschodniopruskich „Heimat-treuerów“ w Berlinie sztukę teatralną w 3 aktach. Sztuka ta odgrywaną ma być na terenie plebiscytowym, przede wszystkim na Mazurach. Autor „poświęcił“ tę blagę swoim „teściom“. Sztuka jest bowiem jednym słowem blagą bez żadnej literackiej wartości. W prologu występuje herold w krzyżackim stroju wołający: Pomerellen, Soldau, Memelland, umschling' treu unser Heimatland“. Następnie na scenę występuje Wschodnioprusak, Zachodnioprusak, „landsmann“ z Pomerza i „duch niemiecki“, który wśród wichrów, piorunów i błyskawic zapowiada, że wschodniopruski duch niemiecki „zerwie z rąk Niemiec kajdany“. Najważniejszą figurą w sztuce jest naturalnie „pan rektor“, który małemu Heinzowi opowiada o Polakach i Francuzach i wzbudza w nim zapał objawiający się w słowach: „Verhauen wir doch die Polen und die Franzosen dazu“. Rektor w sztuce agituje przeciwko Polakom, ośmiesza tychże i wychwala Niemcy. Występują także dwaj agenci polscy przedstawieni jako blazni i zbóje, których następnie cały tłum uzbrojonych w kosy, widły, cepy i drągi przepędza na cztery wiatry. Ci „judasze“ i „zdrajcy“ starają się także biednych Mazurów przekupować, aż ich wreszcie policja w kajdanach do więzienia prowadzi. Na wiecu plebiscytowym wygłasza jakiś Niemiec mowę, w której prawi o Niemcach, o ziemi niemieckiej, o którą obecnie losują jak żołnierze rzymscy na Golgocie o szaty Chrystusowe. Zapał panuje, śpiew „Deutschland, Deutschland“ i kurtyna spada. Na tem nie ko-

nec. Heinz nauczony i wychowany przez rektora występuje w 3-ciej scenie trzeciego aktu jako agitator. Powiada że Polacy, gdy przyjdą, zniszczą groby zabitych na wojnie i prosi Boga aby ojczyzna pozostała niemiecką. Nie chce Heinz uczyć się po polsku, gdyż mowa polska jest „schwer“, po polsku można „dobrze kłać, a źle się modlić“. Przyjeżdżają wschodnioprusacy z głębi Niemiec i śpiewają: „Ich bin ein Preusse“. Nieszczęśliwi byli ci „landsmanni“, którzy podróżowali przez korytarz, gdzie ich Polacy w niem. żliwy sposób szykanowali. Podczas głosowania znowu Heinz, wychowaniec rektora, każe Polakom polskie kartki powiesić na „gdyż tam Polacy »wszystkie głosy odbiorą«. Głosowanie. Pan rektor oznajmia rezultat. »Hoch, hoch, hoch!« Dzwony biją w kosciół. Heinz wskazuje matce na niebo, na którym pojawia się trzech krzyżaków. Muzyka intonuje hymn dziękczynny. Ludzie klękają, składają ręce i dziękują Bogu za zwycięstwo śpiewając: „Wir treten zum Beten“.

Oto nowy kwiatek „kultury“ niemieckiej dla mieszkawców terenu plebiscytowego. Cel sztuki jest aż nadto wyraźny. Rozchodzi się o rozbudzenie pogardy i wstrętu dla wszystkiego co polskie. Jest to jeden z całego szeregu środków, które u nas pewni Niemcy celem oglupiania ludu i popchnięcia go w objęcia germanizmu używają. Rozchodzi się także o podtrzymanie tej serdecznej nienawiści do Polaków wszczepionej przez „Heimatdienst“ ludowi, rozchodzi się o posiew do żniwa obfitego, którego się spodziewają mężowie wschodniopruscy ożywiłi tak zwanym „duchem Yorka“ i wpatrzeni w światło, w słońce które nie wschodzi na zachodzie lecz na wschodzie.. „Ex oriente lux!“ S.

Przegląd polityczny.

Polska.

Konwencja polsko-rumuńska.

W Sejmie przysła pod obrady ratyfikacja konwencji z Rumunją podpisanej w dniu 3 marca r. b. Sprawozdawca p. de Rosset oświadcza, że zasługa polskiego państwa jest utrzymanie i podtrzymanie traktatu. Nie ma może kraju, któryby tak silnie dążył do pokoju, któremu to tak bardzo utrudniano. Z tem łączy się dążenie rządu do nawiązania ścisłych stosunków traktatowych z sąsiadami. Na pierwszym miejscu stoi sojusz z Francją, dalej konwencja z Rumunją. Konwencja ta obowiązuje oba państwa do wzajemnej pomocy, na wypadek gdyby jedno z nich bez dania do tego powodu było zaatakowane na swoich pozycjach granic wschodnich. Gdyby jedno z tych państw w ten sposób zostało napadnięte, drugie będzie się uważało za będące w stanie wojennym i udzieli mu zbrojnej pomocy. Odpowiednia konwencja wojskowa ma być zawarta. Oba państwa zobowiązują się porozumieć w kwestjach polityki za-

granicznej, o ile odnoszą się one do stosunków z sąsiadami wschodnimi. Jeżeli nastanie taka wojna obronna, żadne z obu państw nie zawrze bez drugiego zawieszenia broni lub pokoju. Traktat zawiera się na lat 5 i może być wypowiedziany po 2 latach na 6 miesięcy naprzód. Żadne z obu państw nie będzie mogło bez uprzedniego porozumienia się zawrzeć przymierza z 3 mocarstwem. Wyłącza się z tego przymierza zamierzające do utrzymania traktatów wspólnie podpisanych przez Rumunję i Polskę. Takie przymierza będą musiały być podane do wiadomości drugiego państwa. Rząd polski oświadcza, że zna układy Rumunji z innymi państwami celem utrzymania traktatów w Trianon i Neuilly. Rząd rumuński oświadcza, że zna układ Polski z Francją. Prosząc o ratyfikację konwencji, mówca oświadcza, że izba nie powinna zaniedbać wypowiedzieć serdecznych słów przyjaźni i uznania dla Rumunji i jej dynastji za wielką wytrwałość w obronie romańskiej kultury na wschodzie i w obronie swych granic.

Złoto austriackie w Polsce.

Kraków. (E.E.) Podpisano umowę między przybyłą komisją likwidacyjną byłego banku austro-węgierskiego a specjalną delegacją polską w sprawie udziału Polski w masie konkursowej austro-węgierskiego banku państwowego. Ze strony komisji likwidacyjnej podpisali Guisepe, Lucardo, Joubort, ze strony polskiej Leon Billński, który w tym celu przybył z Wiednia do Krakowa. Z przyznanych Polsce 7 1/4 miliona złotych odtrącono cenę kupna 14 gmachów wymienionego banku w Małopolsce w wysokości 2,766,000 koron złotych, tudzież kwotę jako zwrot zasekwestrowanych w roku 18 zapasów złota w ówczesnych filjach banku. Gotówką otrzymuje Polska 4,468,000 złotych koron, które przewiezione będą w 92 skrzyniach przeważnie w suwerenach angielskich do Warszawy. Proporcję dokonanego podziału oparto na liczbie ludności.

Ruch graniczny z Niemcami.

Pisma berlińskie donoszą, że został podpisany układ normujący ruch graniczny pomiędzy Polską a Niemcami. Układ ten normuje przedewszystkiem komunikację Niemiec przez Korytarz Polski, wraz z Wolnym Miastem Gdańskiem.

Anglicy o Polsce.

Londyn. (E. E.) „Times“ w korespondencji z Warszawy pisze m. i.: Opinia polska zdaje sobie sprawę, że Polska uniknęła grożącego niebezpieczeństwa wojny o Górny Śląsk. Ogółem biorąc, w opinii polskiej nastąpił zwrot w kierunku pokojowym. W stosunkach polsko-czeskich nastąpiło znaczne polepszenie od czasu zbliżenia z Rumunją. Idąc za radami Take Jonescu Polska szuka zbliżenia również z Czechosłowacją. Sprawa Gdańska posunęła się znacznie naprzód. Polska powinna otrzymać należne jej prawa w stosunku do Wolnego Miasta Gdańska, gdyż w przeciwnym razie nie będzie mogła rozwinąć swego przemysłu i wejść na drogę pokojowego

rozwoju. Polska, której port gdański jest niezbędnie potrzebny, w razie zajmowania w dalszym ciągu wrogięgo stanowiska przez Wolne Miasto, zbuduje polski port w Gdyni. Ameryka ocenia w dostatecznym stopniu znaczenie polskiej działalności handlowej i morskiej, gdy tymczasem Anglja nie zdaje sobie z tego sprawy.

Górny Śląsk.

Nadzieja pomyślnego rozwiązania sprawy górnośląskiej.

Paryż. Briand oświadczył w Komisji spraw finansowych Izby Deputowanych, że sytuacja na Górnym Śląsku polepszyła się i że oczekuje on takiego rozwiązania tej sprawy, które zadowoli tak Polaków, jak i Niemców.

Niemcy przeciw amnestji.

Berlin. Z powodu wydania amnestji napada wydział dwunastu na Komisję Międzykoalicyjną w formie najostrejszej. Wydział dwunastu oświadczył Komisji Koalicyjnej, że poczucie prawa Górnoślązaków zostało tem rozporządzeniem naruszone. Przyznanie amnestji Korfantemu i przywódcom powstania spowoduje nowe powstanie.

Tajna robota niemiecka.

Sosnowiec. (Orient). Wiadomości nadchodzące z Górnego Śląska potwierdzają raz jeszcze, że Niemcy nie przestrzegają ściśle rozkazów Komisji Międzysojuszniczej i w czasie odwrotu dokonywują bezprawnych rekwizycji i dopuszczają się gwałtów. W wielu miejscowościach pozostały mniejsze oddziały Niemców, które ukrywają broń, pełnią służbę wojskową nadal jako tajna awangarda Hoefera na terenie plebiscytowym. Oddziały powstańcze wycofują się wszędzie spokojnie, dając imponujący przykład swelkarności i zrozumienia doniosłości chwili obecnej.

Generał Höfer.

Berlin, 6 lipca. Na podstawie zobowiązań w dniu 5 lipca niemiecki »Selbstschutz« opuścił teren plebiscytowy i rozwiązał się na rozkaz generallejtanta Höfera.

Niemcy.

Pokój Ameryki z Niemcami.

Donoszą, że ponieważ izba reprezentantów przyjęła rezolucję pokojową 265 przeciw 59 głosom, postanowił senat amerykański przywrócić pokój między Austrią i Niemcami 38 przeciw 19 głosom. Senator Brandiges oświadczył podczas debaty, że niebawem odwołane zostanie wojsko amerykańskie, stojące nad Renem. Podpisanie i ratyfikacja rezolucji pokojowej prawdopodobnie już nastąpiła.

Wycofanie wojsk amerykańskich.

Paryż. Wedle depezy z dzienników amerykańskich toczą się pomiędzy Waszyngtonem, Paryżem i Lon-

ła stara niewiasta niby wizję cudowną twarzy pięknej i bladej, o wspaniałych gwiazdzistych oczach i słodkich rysach. I zdjęła ją żalność nagła nad niedolą, poniżeniem tego obcego.

— O ty biedny, cóż to uczyniono z tobą! — zawołała i postąpiła ku niemu, a oczy jej mgłą lez zasłyły. Zapomniała o własnej swej trosce i nie ooku wobec nędzy umęczonego. I zdało jej się, że serce jej chyba pęknie z bólu i żalności. I jako inne niewiasty pośpieszyć ku niemu chciała, by go wydrzeć z rąk oprawców.

Więzień zaś ujrzawszy, że ku niemu dąży, przyczołgał się bliżej. Rzekłbyś, u niej spodziewał się znaleźć opiekę przeciw wszystkim, którzy dręczyli go i prześladowali. Ku niej się przysunął i przytulił się do niej niby dziecko, co u matki ratunku szuka.

A stara teje niewiasta pochyliła się nad nim. Łzy gorące z oczu jej płynęły, a jednocześnie radość nadziemską czuła, że do niej przyszedł, że u niej szukał opieki. Ramieniem szyję jego objęła i jako matka, co przedewszystkiem lzy dziecięcia osuszyć pragnie, twarz przestoniła mu swą cienką, chłodną chustką lnianą, by lzy i krew z niej zetrzeć.

Ale teje chwili oprawcy krzyż podnieśli. Zbliżyli się i wnet porwali więźnia. A zniecierpliwieni zwłoką, powlekli go za sobą w dzikim pośpiechu. Skazany jęknął głucho, gdy go uprowadzano z miejsca, gdzie chwilę wychnienia znalazł, nie opierał się przeciw wcale.

Faustyna chwyciła go w objęcia, by go zatrzymać, gdy jednak stare jej bezsilne dłonie oprzeć się nie mogły, a więźnia uprowadzono, było jej jakby jej własne porwano dziecko, i zawołała:

— Nie, nie! Nie zabierajcie mi go! Nie powinien umrzeć, nie powinien!

I gniew i ból wielki zmogły ją, gdy go uprowadzonym ujrzała. Chciała pośpieszyć za nim. Chciała z oprawcami walkę stoczyć, był go im odebrać.

Lecz ledwie krok jeden uczyniła, zachwiała się i w omdlenie popadła. Sulpicjusz czempredzej otoczy ją ramieniem, by ją od upadku uchronić.

Z boku ulicy ujrzał mały ciemny sklep, tam wlecz ją poniosł. Ani stolka, ani ławy tam nie było, ale kupiec litościwym był człowiekiem. Czempredzej przyciągnął matę i urządził dla starej niewiasty posłanie na kamiennej podłodze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z cyklu Legend o Chrystusie.

8

SELMA LAGERLÖF.

Chusta św. Weroniki.

(Ciąg dalszy.)

— Widzę — rzekła stara niewiasta do Sulpicjusza — że ulice Rzymu ogrodami są cichemi w porównaniu do tych uliczek.

Sulpicjusz dostrzegł wnet, że nie zdołają zwalczyć wszystkich przeszkód i powiedział:

— Śród przepelnionych tych ulic łatwiej pono będzie iść niż jechać. Jeśli nie jesteś zbyt zmęczoną, radziłbym zsiść z koni i udać się pieszo do pałacu wielkorządcy. Prawda, że daleka to droga, ale jeśli jechać zecnemcy, nie dotrzemy tam przed północą.

Faustyna uznała słuszność słów jego. Zsiadła z konia i cugle jednemu z niewolników oddała. Śpieszyli się tedy wszyscy rzymianie i zaczęli dalej przeciskać się przez uliczki.

Szli teraz o wiele sporzej. Dość szybko dotarli do śródmieścia, a Sulpicjusz ukazał Faustynie szerszą ulicę, na którą wnet wkroczyli mieli.

— Patrz, Faustyno — rzekł — gdy już na tej ulicy będziemy, staniami wnet u celu. Wiedzie ona wprost do naszej gospody.

Lecz właśnie gdy ulicą ową skręcić chcieli, zatrzymała ich nagła przeszkoda.

Stało się, iż w teje samej chwili, gdy Faustyna dochodziła do ulicy owej, która od pałacu wielkorządcy do bramy Sprawiedliwości i na Golgotę wiodła, prowadzono tamtędy więźnia, na śmierć krzyżową przeznaczanego.

Poprzedzał go dziki zastęp młodych rozhukanych ludzi, którzy przy straceniu obecni być chcieli. Biegli oni w gwałtownym pędzie przez ulicę, w szale podnosili w górę ręce i wyli z radości, że oglądać będą coś, co im nie codzień oglądać dano.

Za nim zaś dążyły całe zastępy ludzi w długich, wlokących się szatach, a byli to śnać najpierwsi i najmłodsi w mieście. Za nimi zaś dopiero szły niewiasty, a tych wiele miało twarze łzami zalane. Ciągnęły też kalecy i żebracy, wydając krzyki, od których głowa pękała.

Poza tem obliczem ledwie żywego człowieka ujrza-

dyndem rokowania w sprawie zastąpienia wojsk amerykańskich w Nadrenji przez wojska angielskie i francuskie. Francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych rozważa obecnie projekt przeniesienia głównej kwatery francuskiej armii nadreńskiej z Moguncji do Koblencki, ponieważ wycofanie wojsk nadreńskich spowoduje konieczność rozszerzenia francuskiej strefy okupacyjnej.

Kancelerz Wirth o Górnym Śląsku.

Berlin. Z okazji obchodzonego dnia pomocy dla G. Śląska wygłosili w różnych miejscach miasta zastępcy rządu mowy agitacyjne. Mowę taką wygłosił kanclerz Wirth w sali Filharmonii. Powiedział on między innymi: Niemieckie ciało narodowe ma na sobie dwie krwawiące rany: sankcje na zachodzie i kwestię górnośląską. Sankcje, które raczej trzeba nazywać represjami, winny być zniesione zaraz po przyjęciu ultimatum. Jeżeli wszystko to, co podczas wojny i później było mówione o prawie demokratycznym samostanowienia nie ma być pustym dymem, to prawo Niemiec do G. Śląska na podstawie plebiscytu nie może być tylko prawem papierowym. Jeżeli idzie o to, aby duch Europy uspokoił się, to woła ludności, wykazana tak dobitnie przy plebiscycie górnośląskim, nie powinna pozostać złudną nadzieją.

Sprawa procesów w Lipsku.

Wiedeń. (PAT.) Briand oświadczył na posiedzeniu rady ministrów, że rząd francuski nie może się zadowolić sposobem prowadzenia przez trybunał lipski procesów o zbrodnie wojenne.

Wynik procesu w Lipsku w sprawie wydania zbrodniarzy wojennych sądom, będzie ponownie przedmiotem obrad między sprzymierzonymi.

Proces Stenger-Crusius.

(S.) Proces przeciwko generałowi Stengerowi i kapitanowi Crusiusowi po przesłuchaniu różnych innych świadków jest ukończony. Zapadł wyrok uwalniający generała Stengera od winy i kary. Kapitan Crusius skazany został na dwa lata więzienia i utratę prawa noszenia mundurów wojskowych. Czas przesiedzenia w śledztwie policzono. Koszta nałożono kasie państwowej.

Proces ten wywołał w całym świecie wielkie zainteresowanie. W Niemczech prasa nacjonalistyczna jest oburzona i stara się wszelkimi sposobami o uniemożliwienie dalszych procesów przeciwko niemieckim przestępcom wojennym.

Rosja.

Usiłowania handlowe bolszewików.

Londyn. Krassin zaproponował rządowi francuskiemu przez finansistów francuskich przybyłych do Londynu wstąpienie w układy handlowe z rządem Rosji sowieckiej. Francja jest obecnie jedynym państwem, które dotąd nie podjęło stosunków handlowych z Rosją. Rząd francuski miał powyższą propozycję odrzucić.

Pułk niemieckich komunistów.

Moskwa. (EE.) Kongres trzeciej międzynarodówki uchwalił jednogłośnie zorganizować pułk niemieckich komunistów i rozlokować go w państwach środkowo-europejskich, celem czynnego współdziałania tego pułku na wypadek rewolucji komunistycznej w Niemczech.

Jeńcy polscy w Rosji.

Warszawa. (PAT.) Przy obiedzie inspekcyjnym guberni tulskiej, tambowskiej i penzeńskiej przedstawiciele delegacji polskiej przy mieszanej komisji repartycyjnej w Moskwie stwierdzili, że w guberni tulskiej znajduje się obecnie 300 jeńców wojennych polskich, w tym 200 oficerów z byłej piątej syberyjskiej dywizji wojsk polskich na Syberji i 50 cywilnych jeńców, dalej 400 uchodźców i zakładników oraz 500 osób, rozlokowanych po stacjach kolejowych, oczekujących na wyjazd do kraju. Na terenie guberni ortowskiej znajduje się 400 uchodźców. W guberni tambowskiej znajduje się 400 jeńców wojennych i 40 000 uchodźców, w guberni penzeńskiej 11 000 uchodźców. Pierwszy transport z powracającymi do kraju wyruszył 25 czerwca. Ewakuacja tego okręgu ze względu na panujący w nim głód, jest jedną z największych trosk delegacji polskiej w Moskwie.

KRONIKA.

Olsztyn, 8. lipca 1921

Kalendarz na sobotę: Weroniki p., Zenon. Wschód słońca o g. 3,50; zachód o g. 8,20. Kalendarz na niedzielę: 7 braci śpiących. Wschód słońca o g. 3,51; zachód o g. 8,19.

Z Prus Wschodnich.

(S.) „Cierpliwość anielską“ w sprawie Górnego Śląska, którą zalecał Niemcom kanclerz Dr. Wirth strawić się mogą różni politycy wschodniopruscy. Oburza się na Dr. Wirtha także kierownik tutejszej „Allensteiner Zeitung“. W artykule wstępnym powtórza tatarskie wieści z Bytomia, ubolewa nad ludem niemieckim na Górnym Śląsku, który wita Anglików jako „wybawców“ owacyjnie i stwierdza, że Anglicy nie wystąpili w obronie tego ludu kolbami i bagniami przez Francuzów rzekomo mordowanego. „Allen-

steiner Zeitung“ stała się wszechniemiecką i dorównywała centrowemu „Volksblattowi“. A jednak nie daje jej dziś nawet spokoju „Heimatdienst“, który „Allensteiner Zeitung“ w broszurze plebiscytowej zjechał niemiłosiernie za jej stanowisko pod redakcją p. Gerlacha. Biedny Gerlach. On sądził, iż można u nas także jako Niemiec być w sprawach polskich nieco obiektywnym i sprawiedliwym.

(S.) Prezydent naczelny Prus Książęcych Siehr wystosował do wschodniopruskich „Orts“ i Grenzwährów“ podziękowanie za ich dotychczasową błogą działalność. Ma on nadzieję, że duchowa łączność członków organizacji rozbrojeniem dotknięta nie została.

(S.) 8 tysięcy nauczycieli niemieckich jest dziś podług prasy niemieckiej bez zajęcia. Są to ofiary cesarskiego rządu, który legiony nauczycieli wysłał do dzielnic polskich celem germanizacji diatwy polskiej i płacił im obfite „culagi“.

(S.) Skradzione tysiącmarkówki. Donoszą z poczty, że skradzione w Kłajpedzie (Memel) tysiącmarkówki papierowe nosiły następujące numery: 0920000, 0921000, 0922000, 0923000, 09260000, 09290000. Zieloną jest głoska kontroli E, a szarą głoska H. Rozchodzi się o kradzież 5 milionów marek. Wiadomości dotyczące kradzieży posłać trzeba telegraficznie do naddyrkacji poczty w Królewcu. Za wykrycie złodziei wyznaczono 300,000 mk. nagrody.

Z Warmji.

(S.) „Heimatferajny“ nie posiadają się z radości. Podobno przyjedzie na uroczystość „zwycięstwa“ plebiscytowego w Olsztynie minister spraw zewnętrznych Dr. Rosen lub też prezydent ministrów pruskich Stegerwald. Także były komisarz rządu niemieckiego na terenie plebiscytowym von Gayl wygłosić ma szumną przemowę.

Z Mazur.

(S.) Biskupiec. Targ na bydło był dobrze obelany. Kupców było mało, dla tego interes szedł kiepsko. Ceny utrzymywały się na dawniejszej wysokości. Bydła spędzono mało.

Z Polski.

Gdańsk. Przybył tu francuski parowiec „Marja Luiza“ z Cherburga z materiałem wojennym dla Polski. Wraz z tym materiałem przybyła do Gdańska na wspomnianym okręcie wojskowa straż francuska, złożona z 1 oficera i 100 żołnierzy. Równocześnie przybył do Gdańska Wisła parowiec polski z 500 żołnierzami, którzy na podstawie uchwały Rady Ligi Narodów mają strzedz materiałów wojennych w czasie ich wyładowywania i przewożenia do Polski.

Chojnice. Złot Sokoli II. Okręgu Dzielnicy Pomorskiej odbył się w Chojnicach w dniu św. Piotra i Pawła. Na popisy stawilo się 6 gniazd sokolich, a mianowicie: Tuchola, Chojnice, Czersk, Brusy, Czyczkowy, Śliwice, reszta gniazd przysłała delegacje. Popisy rozpoczęły się próbą o godz. 6-ej rano; o 10-ej udał się cały pochód do kościoła, na mszę św., na której Dr. Kirstein wygłosił patriotyczne kazanie, zachęcając sokolstwo do pracy dla dobra kraju. Z kościoła udała się sokolska drużyna do hotelu Pribege, gdzie odbyło się otwarcie zlotu. Złot zagaił prezes Okręgu druh Dr. Preiss z Tucholi, poczem prezes gniazda Chojnickiego podziękował Okręgowi za wybór Chojnic, jako miejsca zlotu. Po południu do zebranej przed ratuszem drużyny sokolej przemówił prezydent miasta witając sokolstwo w imieniu obywateli polskich. Ćwiczenia naogół wypadły bardzo dobrze.

Kościerzyna. Potworną matkę z Lipusza aresztowano tu przy końcu zeszłego tygodnia. Jakaś niezamężna robotnica powiła dziecko i spaliła je następnie w piecu piekarskim. Sprawa się wykryła jednakowoż. Zbrodniarka przyznaje się do występku, tłumaczy swój wyrodney czyn jednakowoż tem, że dziecko przyszło martwe na świat.

Staroleka. Wydarzył się tu na torze kolejowym pomiędzy Krzeszinami a Staroleką nieszczęśliwy wypadek. Otrzy trzy małe dziewczynki nie widząc nadchodzącej lokomotywy przechodziły przez tor, i wszystkie dostały się pod koła parowozu. Dwie poniosły śmierć na miejscu, trzecią odwieziono w niebezpiecznym stanie do szpitala miejskiego.

Brodnica. Donoszą nam o wspaniałym obchodzie „Wianków“, jaki odbył się dnia 25. czerwca w Brodnicy. Podług opisu niezliczone tłumy publiczności z miasta i okolicznych wiosek wyległy na wzgórze nad brzegiem uroczego jeziora. Orkiestra wojskowa przygrywała swoje melodie, a chór „Halki“ brodnickiej odśpiewał stosowne pieśni. Skoro się ściemniało, zabłyły na sygnał trąbki liczne ogniska na przeciwległym brzegu, równocześnie rozniecone na wzgórzach i pagórkach przez Straż ogniową a potężne słupy światła odbłyjały się w falach. Kule świetlane, wystrzelone z nad brzegu, magicznym światłem oświetlały jezioro. Przy dźwiękach orkiestry rozpoczęli Harcerze skoczne tańce naokoło ognisk. Na drugi sygnał zaczęło się puszczanie ogni sztucznych, a z lasu wysunęły się powoli łodzie klubu wioślarskiego i inne łódki, wszystkie gustownie iluminowane barwnymi lampjonami. Skoro się zbliżyły do środka jeziora, zabłyły tam ognie bengalskie i rozpoczął się korowod kilkunastu łodzi i barwnych świateł, grupując się w planowo obmyślanych figurach. Gondola, przybrana gustownie, przysunęła się bliżej brzegu i usłyszeliśmy piękne piosenki, wykonane na mandolinach i gitarach. Tu i ówdzie zabłyły światełka wianków, puszczanych podczas korowodu.

Warszawa. W katedrze św. Jana odprawił ks. kardynał Kakowski z okazji święta narodowego Stanów Zjednoczonych uroczyste nabożeństwo, na którym zjawili się: poseł amerykański Gibson wraz z członkami poselstwa i misji amerykańskiej w Warszawie, przedstawiciele państw zagranicznych, członkowie rządu członkowie rady miejskiej warszawskiej z prezydentem Drzewieckim i prezesem Balińskim na czele, generalicja, weterani z 63 r. i. t. p. Imieniem Naczelnika Państwa przybył pułkownik Wieniawa Długoszewski. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Szlagowski.

Po nabożeństwie uformował się ogromny pochód, który udał się do Pałacu Błękitnego, gdzie mieli się poselstwo amerykańskie. W ogrodzie pałacowym przemarszerowało przed posłem Gibsonem kilkadziesiąt dzieci polskich w strojach ludowych. Zgromadzona przed pałacem wielotysięczna publiczność zgłowała posłowi Gibsonowi, który wyszedł na balkon, gorącą owację.

W południe odbyła się w ratuszu uroczysta akademja, na której zjawili się: Naczelnik Państwa, poseł Gibson, marszałek Sejmu Trąpczyński, kardynał ks. Kakowski, szef protokołu z Ministerstwa spraw zagranicznych Przezdziecki. Wchodzącego do sali Naczelnika Państwa powitała orkiestra hymnem narodowym.

Z Górnego Śląska.

Opieka nad kolejarzami. Polska rada kolejowa rozesała telegram, wzywający wszystkich kolejarzy do pozostania na zajmowanych dotąd posterunkach, gdyż Międzysojusznicza Komisja gwarantuje każdemu kolejarzowi bezpieczeństwo osobiste i strzeżenie jego własności.

Bytom. Podczas wmarszu do miasta wojsk angielskich przyszło do krwawych zaburzeń. Na ulicy Fryderyka wyciągnęły tłumy niemieckie i zaczęły obzierać obelgami żołnierzy francuskich. Gdy pokazał się na ulicy posterunek francuski, bojownicy niemieccy rozpoczęli ogień, kładąc trupem majora i kilku żołnierzy francuskich. Wtedy Francuzi wystąpili energicznie w własnej obronie i dali salwę, skutkiem której padło wielu Niemców. Komendant francuski uwięził z powodu tego zajścia 20 Niemców jako zakładników, między innymi drugiego burmistrza.

Opole. Jak donoszą zostało uruchomione połączenie kolejowe między Katowicami i Gliwicami aż do Opola. Do Zabrze prowadzą pociągi jeszcze władze polskie.

Szopienice. W miejscowości tej odbyła się uroczystość wręczenia przez delegację obrońców Lwowa dowódstwu powstańców holdowniczego sztandaru. Delegację lwowską powitał p. Korfanty.

Z Niemiec.

Berlin. Odbywający się pierwszy tydzień dzieci robotników zakończył się demonstracją dzieci komunistycznych na placu zamkowym. Kilka tysięcy dzieci rozmaitego wieku, prowadzonych przez starszych, zebrało się na tym placu, niosąc czerwone chorągwie, z szarfami o napisach za zniesieniem barbarzyńskiej kary chłosty i zaprowadzeniem szkoły świeckiej. Po odśpiewaniu republikańskich pieśni bojowych wygłaszali mowy mówcy w wieku od lat 10 do 17, upominając słuchaczy, by przestali wierzyć w Boga i władze.

Ze świata.

Powrót biskupa Łozińskiego.

Znajdujący się dotąd w więzieniu biskup Łoziński wyjechał z Moskwy do Warszawy. Biskup uda się drogą na Łotwę.

Metropolita Szeptycki w Antwerpii.

Antwerpja. Przybył tu metropolita ruski Szeptycki, w celu szerzenia propandandy na rzecz Rusinów, którzy się podjęli misji religijnej w Rosji.

Przygotowania Anglii.

Reuter donosi, że większa część śródziemnomorskiej floty angielskiej udała się do Konstantynopola. Większa ilość krążowników wyjechała na Morze Śródziemne.

Ruch towarzystw.

Nowy targ. Towarzystwo Ludowe z Nowogotargu urządziło w niedzielę dnia 10 lipca zabawę latową w borze p. Th. Juchty. Wymarsz od p. Radtkiego o 1/23 po poł. Podczas zabawy śpiewy, dekl. i różne niespodzianki, na które uprzejmie zaprasza członków i gości.

Straszewo. W niedzielę dnia 10 lipca odbędzie się zebranie Kółka Rolniczego w Trzcanie o godzinie wpół do 5-tej w lokalu p. Zuchowskiego. Zwraca się uwagę na to, że można wykluczyć członka, jeżeli bez powodu nie stawi się na zebraniu. Uprasza się więc, aby się członkowie jak najliczniej stawili na to zebranie.

Sztum. Towarzystwo Św. Kingi przystąpi wspólnie do komunji św. w niedzielę dnia 10. lipca przedpołudniem. Uprasza się członkinie, żeby przygotowały się przez spowiedź i jaknajliczniej do komunji św. przystąpiły.

Waplewo. Zebranie Kółka rolniczego odbędzie się w niedzielę 10 bm. o gody. 1/23 w lokalu pana Kikuta. Orlewicz, prezes.

Patronat Związku Robotnikow

MA PRACĘ:

1. dla 1 chłopaka od 16 lat i 1 dziewczyny.
2. dla 6 robotników samotnych, 8 dziewczyn i 4 chłopaków od 16 lat.
3. dla 1 dziewczyny.

Patronat Związku Robotnikow

POSZUKUJE PRACY:

1. dla kowala z 1 uczniem i 1 szarwakiem
2. dla doskonałego maszynisty
3. dla robotnika z 1 szarwakiem
4. dla 1 robotnika znającego także młynarkę.

T. Odrowski, Patron

Marienwerder Herrenstr. 14, tel. 382.

W niedzielę 10-go lipca po poł. o godz. 4-tej

odbędzie się

w Nagładach

w ogrodzie p. Nowoczyna

ZABAWA

z TAŃCAMI.

O liczny udział prosi

KOMITET.

Poszukuje się do ogrodu w Waplewie

stróża

na czas od 15. lipca lub 1. sierpnia. Także prządneho

ucznia ogrodowego

od 1. sierpnia.

Zgłoszenia pod adresem:

M. Sajkowski, ogrodnik, Gr. Waplitz,
Kr. Stuhm Westpr.

Wyprzedaż sezonowa

po nadzwyczaj niżonych cenach

na wszelkie materiały, konfekcję damską
i męską, bieliznę i towary krótkie

rozpoczyna się w firmie

W. Młulczyński, Wartembork, Rynek 94

Telef. 41.

(Właściciele: Kowalski & Szulc.)

Telef. 41.

Prosimy składować nas zwiedzić bez przymusu kupna.

*Zaproszenia weselne
:: zawiadomienia ::
o zaręczynach i ślubie*

wykonuje szybko i gustownie

*Drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej”*

Włose końskie

kupuje po najwyższych cenach dziennych.

L. Kadritzki, Wartembork, Rynek 92.

Księżom Proboszczom

polecamy

**Obrazki pamiątkowe
pierwszej Komunii św.**

polskie i niemieckie,

również Książeczki do nabożeństwa
i różańce.

Księgarnia „Gaz. Olsztyńskiej”.

Telefon 531.

KSIEGARNIA „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ”

Rybny Rynek

zaopatrzone są w wielki wybór dewocjonalji jak to: książki do nabożeństwa polskie i niemieckie, śpiewniki kościelne, krzyże metalowe i drewniane w różnych wielkościach, lichtarze, kropielniczki, figury, świece, różańce, szkaplerze, obrazki, figury pod szkłem i t. d. i t. d.

Prosimy zwiedzić składować nasz bez przymusu kupna.

Na przyjęcie do Komunii św.

polecam:

książeczki do nabożeństwa od 2 do 75 mk.
polskie i niemieckie

różańce 3 do 120 mk.

dalej:

świece, łańcuszki, krzyżyki, medaliki, szkaplerze, obrazki.

J. Pieniężna, Dolno Kościelna (Unterkirchenstr.) 12

— Głupsi jest Kuba — powiada Maciek — to było wszystko inaczej, a jak chcesz to ci mogę opowiedzieć.

Znałem Maciaka, że to gorszy cygan i kłamca od niejednego dwokata, ale i taki czasem jak się omyli to powie prawdę. Zaczęłam więc słuchać a Maciek począł gadać, albo lepiej Maciek zaczął gadać a ja zaczęłam słuchać.

Kiedy świat został stworzony — zaczyna opowiadać Bartek — było na nim pusto i smutno. Chociaż drzew i wszelkiego gadu pełno było, ale to wszystko było niemądre i nie umiało się rządzić. Trzeba było więc dać temu wszelkiemu stworzeniu soltysa, coby nim rządził, bo wiadomo, że gmina bez wójta a wioska bez soltysa nic nie warta. Tedy z gliny co leży obok Matusowego pastwiska, został ulepiony soltys, który otrzymał na przewisko Hadam. Z początku nie ruszał on się wcale. Dopiero, kiedy wzięła w niego dusza, zaczął rękami myrdać. Rozejrzał się po świecie i wszystko mu się bardzo podobało. Założył więc ręce za pasem, weiknął fajkę do gęby i poszedł do karczmy.

Soltys był wprawdzie, ale rządzić sam nie potrafił, bo zdawało mu się że wszystko jest dobrze. Nie widział, że na szosach są dziury, że na rzece trzeba zrobić most, nie myślał o niczem ino ciągle powiadał, że jest dobrze.

Trzeba było więc dać mu coś takiego, coby go doganiało do rządzenia, aby nie mówił ciągle, że jest dobrze, ino, że jest źle.

Tak z kawałka kości, co wyjęła została z Hadama stworzona została baba, która otrzymała na przewisko Jewa i miała być naczelnikiem nad Hadamem.

Od tego czasu chłop rządził nad wszystkim stworzeniem, nawet nad całym światem, ale baba jakby jak rządziła panuje jeszcze nad chłopami.

Tak opowiadał Maciek. Uśmieł się z niego, chociaż wiedziałem, że on i teraz cygani. Wiadomo przecież że są j takie stadła maizniśkie, w których rządzi na baba ale naprawdę chłop, ale to jest bardzo wielką rzadkością na świecie.

W dzisiejszych czasach, to maż nie ma wcale żadnego pawa do rządów. Tańczy on musi, jak mu baba zagra. Wiem to ja dobrze, bo widze babskie rządy co dzień u nas w chatupie. Gospodarzowi mojemu nie wolno się nic a nic sprzeciwić, bo jest wrzask a czasem i kłonicza w robocie. Gospodarz musi trzymać gębe na kłódkę, a gospodynini robi co zechce. Taki to ciężki krzyż dźwiga gospodarz od lat dwudziestu.

Co gorsze, to i ja podlegam rządowi mojej gospodynini. Jest to baba jak Heród i nikomu więc nie powinno być dziwno, że dwóch chłopów jak dęby potrafiła zaciągnąć w swoje jarmzo. Ona by i dziestiętu dała radę, bo ma mocy i kurazy dosyć w sobie.

Co się innych bab tyczy, jak naprzykład Katriny co przy krowach służy, a bo starej Janowej co przy domu pomaga, to już nie ma co mówić. Z babami to gospodynini nasza poradzi sobie jeszcze łatwiej jak z chłopami. Nawet inne gospodyninie z naszej wsi mają przed jej gębą strach, bo ora każdemu tak do walić potrafi, że ma na parę dni dosyć.

Na drugi raz powiem wam więcej. Na dziś kończę moje gadanie, bo mi się już od sznapiury głowa kręci i litery na papierze latają mi przed oczyma. Zo-

stańta wszyscy zdrowo, a miejła się na baczności przed temi babami, co żyją na świecie jedynie na pokusę i nieszczęście porządne go człowieka.

Kuba z pod Wartemborka.

Kącik humorystyczny.

Ostrożnie.

— Coś tam słyhać u mnie na wsi, mój Grzegorz. — Nic, proszę jasnie dziedzica, tylko że dwanaście koni urządziło bczrobocie.

— A to jakim sposobem?

— Bo pozdychały, proszę łaski jasnego pana.

Nie ma czasu.

— Co to znaczy, że pani Wanda już pół godziny rozmawia z twój żoną na schodach?

— Prosiłsiemy, żeby weszła do pokoju, ale nie ma ani minuty czasu.

Sprytny Skąpski.

Skąpski zdecydował się ofiarować żonie cośkolwiek na imieniny.

— Coś chcesz, żebym ci kupił? — zapytuje małżonki.

— Nie wiem sama, doprawdy....

— No, to daję ci rok czasu do namysłu!... — spieszenie przerywa Skąpski.

Dostawanie.

— Pewien nauczyciel, chcąc w dzieci wpoić roztropność, radził im, żeby przy ważnych okolicznościach życia liczyli zawsze do stu, zanim przemówią. Skończywszy lekcję, stanął przy kominku, ale po chwili zauważył, że uczniowie liczą coś po cichu.

Nagle wszyscy naraz krzyknęli: Dziewięćdziesiątdziewięć, sto! Pana nauczyciela spodnie pałą się z tyłu!

Szczyt głodu.

Rozmowa toczy się między malarzami.

— Wiesz, kiedyś byłem w Paryżu, przechodziłem taką bryndę, iż przez tydzień żyłem tylko pieczonymi kotami, które łapałem na dachu.

— Eeee... to jeszcze nic... Ja po wyjeździe do X., cierpiałem taki głód, że kiedy wszedłem na ulicę, miałem takie burzenie w żołądku, że zabrałem mnie do ula za zakłócenie spokoju publicznego.

Figiel.

Dwóch ślepych dziadków siedzi przy kościele, a filut przechodzący, nic żadnemu nie dając, mówi:

— Masz, a podziel się z drugim! — i odszedł.

Za chwilę już się dziady bili, bo każdy myślał, że jego towarzysza całą jatkunę sobie zabrał.



Franek: Wiesz kto zwyciężył u nas w dniu 11. lipca.

Kuba: Przecież Polacy nie.

Franek: Ale „Sackthauer“...

GOŚĆ Niedzielnny

Tygodnik powieściowy dla ludu polskiego

Dodatek do „Gazety Olsztyńskiej“



... Pod redakcją: Ludwika Łydko. ...
 „Gość Niedzielnny“ wychodzi w każdą sobotę.
 „Gościa Niedzielnego“ bez „Gazety“ abonować nie można. Listy do „Gościa Niedzielnego“ adresować należy: „Gazeta Olsztyńska“ Altenstein Oस्पreussen.

... Prace redakcyjne każdego numeru, ...
 kończą się we czwartek wieczorem. — Rękopisy i rozwiązania zagadek, nadeszłe później, uwzględnia się dopiero w następnym numerze. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XXXV.

Olsztyn, na sobotę, dnia 9. lipca 1921 r.

Nr. 28

Ewangelja

na 8. niedzielę po Zielonych Świątkach

zapisana u św. Łukasza, rozdz. XVI, w. 1—9.

W on czas powiedział Jezus uczniom swoim tę powieść: Był niektóry człowiek bogaty, który miał wódzara, a ten był doniesion do niego, jakoby rozproszył dobra jego. A wezwął go, i rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? Oddaj liczbę wódzara twójemu, albowiem już wódzarycz nie będziesz mógł. I mówił wódzara sam w sobie: Cóż uczynię, gdyż Pan mój odejmuje odemnie wódzarostwo? Kopać nie inogę, żebrać się wstydę. Wiem, co uczynię: że gdy będę złożon z wódzara, przyjmą mnie dłużnicy do domów swoich.

Wzawwszy tedy każdego z dłużników pana swego, mówił pierwszemu: Wieleś winien panu memu? A on odpowiedział: Sto bareł oliwy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a siądź natychmiast, napisz pieczęcie się. Potem drugiemu rzekł: A ty wieleś winien? A on rzekł: Sto becsek pszenicy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a napisz ośmdziesiąt. I pochwałił Pan wódzara niesprawiedliwego, iż roztropnie uczynił. Bo synowie tego świata roztronięsi są w rodzaju swoim nad syny świętosi. A ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjaćioły z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.

Lekcja

z listu św. Pawła do Rzymian rozdz. VIII, w. 12—17.

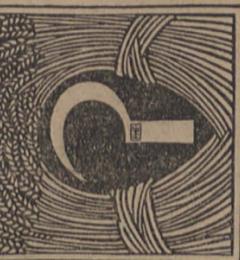
Bracia! Powinni jesteśmy nie ciału, abyśmy podług ciała żyli. Albowiem jeśli podług ciała żyć będziemy, pomrzecie: ale jeśli Duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie. Bo którzykolwiek Duchem Bożym rządzeni są, ci są synami Bożymi. Boście nie wzięli ducha niewolstwa znowu ku bojaźni, aleście wzięli ducha przywłaszczenia za syny, przez którego wolały, Abba (Ojciec). Albowiem ten Duch świadectwo daje duchowi naszemu, iżemy się synami Bożymi. A jeśli synami, tedy i dziedzicami: dzie-dziczeń Bożymi, a spolu dziedzicami Chrystusowymi.

Prawdziwy Kościół Chrystusowy.

Nieraz w Ewangeliji św. zapowiada Chrystus Pan, że na Piotrze zbuduje Kościół swój, którego bramy piekielne nie zwyciężą. Ten Kościół jest jeden, jest apostołski. To sobie uprzytomniłmy z przeszłych lat w tę uroczystość. Dzisiaj obieramy jako przedmiot nauki znanie katolickości czyli powszechności praw-dziwego Kościoła.

1. Prawdziwy Kościół Chrystusowy powinien być katolicki czyli powszechny. To jest przeprowadzane już patriarchom przez samego Boga bezpośrednio. Wszak Bóg przyobczął Abrahamowi: „W tobie będą błogosławione wszystkie narody ziemi“. Błogosławione będą w nasieniu twojem wszystkie narody ziemi. Przez usta króla Dawida mówi Bóg Ojciec do Boga Syna: „Żądaj o-demnie, i dam ci pogany dziedzictwo twoje, a osia-dłość twą kraje ziemi“. I prorocy przepowiadali, że królestwo Boże ma obejmować wszystkie narody i trwać przez wszystkie wieki. Król prorok mówi: „Będzie panował (Mesjasz) od morza aż do morza, i od rzek aż do krajów okręgu ziemi... I będą mu się kłaniać wszyscy królowie ziemscy, wszyscy narodowie będą mu służyć“. Prorok Daniel zapowiada: „Kamień, który był uderzył w obraz — wedle widzenia Danielaowego — stał się górą wielką i napelnił wszystką ziemię... A we dni onych królestw wzbudzi Bóg niebieski królestwo, które się na wieki nie roz-proszy; a królestwo jego nie będzie dane ludowi in-nemu; a połamie i zniszczy te wszystkie królestwa, a samo stać będzie na wieki... I dał mu (Bóg Ojciec Synowi) władzę i cześć i królestwo; i wszyscy narodowie, pokolenia i języki służyc mu będą, władza je-go, władza wieczna, która nie będzie odjęta; a króle-stwo jego, które się nie skazi“. Powszechność co do czasu przepowiedział też w imieniu Boga archa-nioł Gabryel, mówiąc do Najśw. Marii Panny, że ten, który się z niej zrodzi, „będzie królował w domu Ja-kóbowym na wieki, a królestwa jego nie będzie końca“.

Chrystus Pan wyraźnie oświadczył, że „przyszedł, aby zbawił, co było zgineło“, a więc chce, żeby wszyscy należeli do Kościoła i byli zbawieni. Nie tylko żydzi, lecz też poganie mogą być jego członkami. Powiada: „I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni i one potrzeba, abym przywiódł; i stu-chać będą głosu mego i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz“. A te owieczki oddał potem Piotrowi;



Redaktor: B. Gabrylewicz, Olsztyn - Allenstein
Bahnhofstrasse 87. :: Gospodarz wychodzi
w każdą sobotę. Ogłoszenia: Za
wiersz korpusowy lub jego miejsce
2 marki. Dla członków Kółek ro-
lniczych 10 procent zniżki.

**Na ojczyściej roli
Gdy dołożym trudu.**

**Bóg dobry pozwoli
Doczekać się czasu.**

Prace redakcyjne każdego numeru kończą się w
czwartek wieczorem. Rękopisy i listy do
redakcji, wpływające później, uwzględ-
nia się w następnym numerze.
Gospodarza bez „Gazety“
abonować nie można.

Rok I

Olsztyn, w sobotę dnia 9. lipca 1921 r.

Nr. 27

Żniwa.

Każdy wyrostek na wsi wie, w jaki sposób od-
bywa się sprzet zboża czy to za pogody, czy kiedy
deszcz nieprzekradają przeszkadzają. Rozwiązanie
sprawy przemokniętych, przewracanie garści zgrabio-
nych, suszenie pokosów, układanie mającego przesy-
chać zboża na grzebiętkach, wstawianie do przesu-
grabienia i wiązanie dostatecznie wysuszonych, wszy-
stko to roboty każdemu znane. Ale nie każdy umie
wykonać je z tożym samym pośpiechem. A tu właśnie
wszystko zależy na tem, żeby roboty te wykonywać
całą siłą, bo nie wiemy, jaką pogodę mieć będziemy
jutro, czy chmura nie nadjeździe z burzą i czy nam
jako — tako przeschniętego zboża znowu nie zleje.
Dospodarz winien baczyć pilnie, co by jeszcze
można zaradzić, aby zboże w przekropanym czasie
sprzątane, jak najmniej ucierpiało. Tu oko pańskie
potrzebne, bo na cudze ręce nie można składać takiego
mózgu, którego wymaga zebranie zboża, o ile można
nieuszkodzonego, suchego, w najkrótszym czasie a
czysto.

W każdej okolicy jest we zwyczajach jakiś sposób
sprzetu zboża wypróbowany i z czasem ulepszony.
Każdy taki sposób może być dobry. Zmian żadnych
nie zalecam, jednak na słowo: „szczęście“ szczególniej
chcę zwrócić uwagę, bo pod tym względem widzia-
łem wszędzie za mało staranności. A przecież można
i powinno się każdą robotę gospodarską wykonać
zupelnie dokładnie, bo dokładność nie wymaga wię-
cej siły, ani więcej czasu, tylko wprawy i umiejętności
robotnika.

Wiadomo, że ziarno ciężkie, cienką skórką pokryte
wydaje najwięcej przedniej mąki, a najmniej otrab, i
takie też ziarno na targu osiąga najwyższą cenę. Otóż,
aby zebrać zboże o takim ziarnie, trzeba je zacząć lub
kosić, póki się nie przestoi na pniu. Dopóki ziarno
przeięte na paznogociu się miazdzy, a nie łamie się,
niechaj jeszcze na pniu jakiś czas dojrzewa, ale za-
glądać do niego potrzeba, bo w czasie wilgotnym
przedłuża się dojrzewanie zboża, a w suszę ziarno
prędko zrycha i dojrzewa nagle.

Skoro więc listki i źdźbło u dołu usychają, ze-
mię już soków nie ciągną, wtedy należy pilnować,
aby rozpocząć żniwo, jak tylko kłos zacznie żółknąć,
a ziarno stanie się też żółtawem i pod paznogociem

ponieważ kłapa stanowi zapórę do swobodnego rozje-
żenia się w okolo. To też precz zeszokliwemi kłapami.

Wiek gęsi.

Gęsi mogą się podobno doczekać podszłego
wieku. Nie dawno temu podawały pisma wzmiankę
o gęsi w pewnej wiosce księstwa Anhalt, która zde-
chła, licząc 42 lata i 7 miesięcy. Nie prawdaż, musiało
to być w całym słowo znaczeniu „stara ciocia“. Z
pewnością, że każdy lubownik mięsa gęśniego jak np.
patek lub owych smacznych półgęsków woli takie
gęsi, które są o jakie 42 lata młodsze od wyżej wy-
mienionej staruszki. Przy kupnie gęsi na pieczone
lub tem podobnie, gosposie bardzo się obawiają, aby
nie otrzymały starej sztuki, która mimo doskonałego
pieczenia przez zręczną kucharkę pożądaną kruchości
nie nabiera. Jak tu rozpoznać wiek wystawionej na
sprzedaż zabitej gęsi? Otóż potrzeba tylko dostrzeć,
jaka jest skórka u nogi (pomiedzy palcami). Jeśli jest
cienką i łatwo ją rozerwać, natenczas można być
pewnym, że gęś jest młoda. W razie przeciwnym
ma się do czynienia ze starym piakiem.

Jak rozpoznać wiek żywej gęsi? Na zewnętrznej
stronie skrzydła gęsi obok najdłuższych lotek, są dwa
piorńka twarde cienkie; po nich to poznaje się wiek.
Ile lat gęś liczy, tyle na jednym z tych piorńków jest
ukończonych bruzdek, jak gdyby piłą wyciętych. Wpra-
wne gospodynie wybierają do pieczenia gęsi, które
na owem piórku mają tylko jedną bruzdę. — U mło-
dej gęsi (gąsiami) bruzdę się nie znajdzie. — Samo się
przez się rozumie, że ten ostatni sposób doctekania
wieku stosować można także u gęsi zabitych, lecz
głównie stosuje się do żywych ptaków z gęstego rodu.

Ogród warzywny

musi być bardzo starannie utrzymywany, a przede-
wszystkim powinno się go starannie plewić ze wszy-
stkich chwastów, jakie się pokażą; nie można też cze-
kać, aż chwasty podrosną gdyż uprawianie warzyw
bardzo by na tem ucierpiało, albo zostałyby przygu-
szone przez chwasty, albo też zanadto wybujały.

Drugi warunek pomysłnego rozwoju warzyw jest,
ażeby powierzchnie grzędę utrzymać zawsze w
płynnym stanie. Największe niebezpieczeństwo za-
chodzi wtenczas, gdy po ulewym deszczu słońce
gorąco przypieka i utworzy się po wierzech roli sko-
rupa. To jest dla roślin bardzo szkodliwe, bo przy-
stęp powietrza do korzonków jest przez to powstrzy-
many, co wychodzi na szkodę roślinom. Jeżeli więc
powstała na grządkach skorupa, czyli jeżeliby zie-
mia twardniała, to natychmiast trzeba ją matą moty-
czką drobno posiekać.

Wiele jeszcze gospodyń wiejskich trzyma się
dawnej metody i niektóre warzywa jak marchew, pie-
truszkę, mak zasiewają na prządkach szerokokorun-
nym siewem. Przez to przyczyniają sobie mnóstwo robo-
ty przy plewieniu. Najlepiej jest na grzędzie, skopa-
nej i zrównanej, robić sznurem na poprzek rowki w
odstępach odpowiednich i przykryć ziemią, w ten
sposób rośliny powychodzą rzędami, a gdy się okaże
potrzeba plewienia albo wznieszenia ziemi, to robi się
to za pomocą maki, wazkiej motyczki, a jeszcze lepiej
za pomocą ręcznego drapacza do plewienia, który
podobny jest do szerszego trochę widełka, koniec
zaś jego są zagięte ku dołowi.

16. Różne również w tym czasie okulizować, na
starych sztamach; od 15 t. m. na młodych, a w mia-
rę ich wzmocnienia aż do sierpnia.

17. Przeselając w tej porze gałązki owocowe z
oczkami zaraz po zerwaniu utkwic je w ogórek i w
mech wilgotny zapakować.

18. Truskawki i poziomki te, co na fance zosta-
wione, starannie utrzymać rozłożwszy wasy, skoro
zaś te ostatnie puszcza już korzenie w ziemię, odciąć
od matek. W trzy lata po zasadzeniu dobry owoc
wydają, jednak następnie wyradzają się i drobnieją,
dla tego też co czwarto rok nowe zakładać trzeba,
częściowo by się na raz zbioru owocu nie pozbawić.

19. Niektóre nasiona jak rozsada, karlik, najpier-
wsze dojrzewać zaczynają, zbiera je przeio trzeba.
Rozsada zwykle przy dojrzewaniu plaki bardzo nis-
czą, stawiać w niej straszki a jeżeli są lekkie siatki
niemi nakrywać

20. Pierwszych dni miesiąca zasiać na starych
inspektach ogórków, jeżeli będą dobrze pielęgnowane,
a mianowicie z nastaniem zimnych nocy nakrywane
oknami, można mieć z nich w październiku owoc i
ładne korniszony.

21. Zależy ciepły inspekt na: ablegry niektórych
kwiatów jak róż miesiecznych, pelargonii, werben itd.

22. Z dubeltowych gwoździaków przy końcu kwit-
nienia robić w miejscu okłady, co się nazywa kolan-
kowaniem, to jest podsypawcy dobrej ziemi, pociąć
silne odrosty jakby do okulizacji do połowy, pod
drugim kolankiem, kulkami do ziemi przypiąć, takową
przysypać i w okolo polać. Jeżeli umiejętnie zrobio-
no, na przyszły rok piękne krzaki z nich będą, co
oszczędzi wydatku na nastienie, które zwykle bardzo
jest drogie. Można także ablegry wziąć na zimowe
przechowanie do doniczek, albo po 5-cio stopniowym
mrozie nakryć je w miejscu gałęziami i liśćmi.

23. Żywe płoty obcinać, zwierzechu równo i bo-
kami; to samo stosuje się do szpalierów.

24. Gwoździaki zawczasu przywiązać do palików,
o tyle większych, żeby jak podrosną znowu drugi
raz przywiązać je można było; inaczej pączki ciężarem
swoim łamią gałązki i kwiatu dużo się traci

25. W końcu miesiąca przerobić ziemię przegniłą
z chwastów wypielonych, zmieszając z przed obór i
drobnem wierzyskiem, taki kompost przez dwa lata
przeignęły i dwa razy do roku przerabiany doskonałym
jest pod ogórki, cebulę, truskawki, kłomby, a nawet i
drzewka, robiąc to co rocznie otrzymuje się dosta-
teczny zapas.

Rozmaitości.

Przeciw owadom na liściach.

15. litrów wody miesza się z 1/4 litra nafty, roz-
drabiając te płyny w sobie za pomocą sikawki rę-
cznej, w którą nabiera się wody z sponu nacznia i
wytryskuje na wierzch. Płynem tym zrasza się krzak
lub drzewo napadnięte przez mszyce, liszki itp. z
wierzechu i ze sponu. Robi się to tylko wczesnym
rankiem lub późnym wieczorem.

Precz z kłapami na oczy!

Starsze uprzedź dla koni posiadają tak zwane
kłapy na oczy, które niby mają chronić oko oraz za-
pobiegać strachaniu się konia. — Skutek atoli jest
wręcz przeciwny, gdyż jak dostatecznie dowiedziono,
oko się nadwiera, a zwierzę staje się strachliwym,

Zbieranie zboża siewnego.

Dobry gospodarz już w czasie żniwa myśli o za-
siewach i najdorodniejszy kawałek pola ze zbożem
niewyłożonym, o ciężkich kłosach, przeznaczają na ziarno
siewne i zbiera starannie osobno. Jeżeli ma jakąś
nową odmianę, która się dobrze udała i okazała się
plenną, to radby ją w tej plenności utrzymać jak naj-
dłużej, bo coroczne zakupno dobrego ziarna do siewu

